

Użytkownik języka wobec niewyraźnego, niewyrażanego i niewyrażonego

MAŁGORZATA KITA

(Katowice)

Zacznę od krótkiego wyjaśnienia, jak rozumiem użyte w tytule artykułu słowa. Otóż: NIEWYRAŻALNE to 'to, co nie ma nazwy', NIEWYRAŻANE kryje w sobie aspekt habitualny, uwarunkowany (chyba) kulturowo, a NIEWYRAŻONE ma charakter doraźny, jednostkowy.

W artykule zamierzam podjąć próbę usystematyzowania zjawisk komunikacyjnych o bardzo zróżnicowanym statusie, genezie i motywacji, które łączy to, że wiążą się z niewyrażaniem lub wyrażaniem niebezpośrednim. Grupują się więc one w trzy zespoły zjawisk, które określam jako:

- 1) milczenie,
- 2) kłamanie,
- 3) mówienie nie-wprost, czyli mówienie „inaczej”, obejmujące
 - frazeologizmy,
 - eufemizmy,
 - tropy takie jak metafora, litota, synekdocha, metonimia, a także ironia,
 - pośrednie akty mowy.

Zjawiska zgrupowane w punkcie 3., jakkolwiek bardzo różnorodne, potoczne i literackie, łączy to, że ich znaczenie nie wynika ze znaczenia użytych słów. W końcowej części podejmę problem odczytywania treści przekazanych w trybie impli-cytnym.

Wprowadzenie w orbitę zainteresowań językoznawstwa zjawisk komunikacji werbalnej, a tym samym również zwrot metodologiczny ku podmiotom

mówiącym, sprawiły, że językoznawstwo na nowo postawiło problem możliwości (granic) wyrażania w języku tego, *co pomyśli głowa*.

Jeszcze niedawno, w latach siedemdziesiątych, filozof mowy głosił pogląd, że „cokolwiek można pomyśleć, można powiedzieć”. W ten sposób romantyczna Norwidowska idea: „odpowiednie dać rzeczy słowo” znalazła nowy wyraz we tej współczesnej „zasadzie wyrażalności” Johna Searle’a, w twierdzeniu, że „[...] każdy język dostarcza nam skończonego zbioru słów i form składniowych do powiedzenia tego, co mamy na myśli, ale jest faktem przygodnym, nie zaś konieczną prawdą przebieg, w danym języku czy w dowolnym języku, ostatecznej granicy tego, co wyrażalne, oraz położenie myśli, których nie sposób wyrazić” (Searle 1987: 33).

Zasada wyrażalności sprowadza się do tego, że „dla każdego znaczenia X i dla każdego mówiącego M, jeśli M ma na myśli (zamierza przekazać, chce zakomunikować wypowiedź itd.) X, to możliwe, że istnieje jakieś wyrażenie W, takie że W stanowi ścisły wyraz czy sformułowanie X” (Searle 1987: 33).

Na podkreślenie w tej zasadzie zasługuje użycie słowa *możliwe*, jak też obwarowanie zasady zastrzeżeniami: (1) „z zasady wyrażalności nie wynika, że **zawsze** można znaleźć czy wymyślić formę wyrażenia, która wywoła w słuchaczu wszystkie skutki, jakie zamierzamy wywołać, na przykład odczucia literackie czy poetyckie, emocje, przekonania itd.” i (2) „z zasady, że cokolwiek można pomyśleć, można powiedzieć, nie wynika, że cokolwiek można powiedzieć, inni mogą zrozumieć” (Searle 1987: 33).

Takie założenie, że nie ma treści niewyraźnych, intencji, które wymykają się możliwości wypowiedzenia ich, że znaczenie, które mówiący daje swojej wypowiedzi zawsze może być przekształcone w znaki językowe, nawet jeśli w tym celu trzeba wzbogacić język, prowadzi do wyłączenia z pola zainteresowania wypowiedzi niedosłownych; wypowiedzi i tryb wypowiedzania nie wprost stają się wówczas sposobem wypowiedzi nieistotnym. Ten sam badacz jednak – którego nazwisko wiąże się z koncepcją wyrażania pośredniego – przechodząc od reguł ogólnych, rządzących wyznacznikami wartości illokucyjnej, do faktów językowych złagodził radykalizm swego stanowiska (zob. Searle 1987: 9).

„Szary” użytkownik języka codziennie staje wobec problemu BRAKU SŁÓW. Dzieje się tak np. wówczas, „[...] gdy pragniemy przekazać innym ludziom, zwłaszcza tym najbliższym, jakich uczuć doznajemy, gdy chcemy «podzielić się» naszymi uczuciami, «pokazać swoje wnętrze» [...] Ciągłe jednak próbujemy wyrazić niewyraźne. Tylko nieliczni posługują się przy tym środkami oryginalnymi, subtelными, noszącymi znamię indywidualności twórczej, większość użytkowników

ków języka sięga po środki konwencjonalne, standardowe. Wśród tego, co utrwalone społecznie, istotne miejsce zajmują jednostki frazeologiczne. [...]” (Pajdzińska 1999: 83).

Czy więc ten niedosyt, to frustrujące poczucie niewystarczalności języka nie są związane z naszą ułomną kompetencją językową, z ubóstwem słownika jednostki? Także współczesny poeta staje wobec podobnego problemu:

Chciałbym opisać najprostsze wzruszenie

[...]

ale nie jest to widać możliwe

(Z. Herbert, *Chciałbym opisać* z tomiku *Hermes, pies i gwiazda*.

– *Wiersze zebrane*, Warszawa 1982)

Inny współczesny filozof w uroczystym momencie wyznaje, stosując litotes („za pomocą tej figury mówca przyznaje, że brak mu albo słów, albo zdolności, albo głosu, albo czasu, niezbędnych do należytego rozwinięcia i przedstawienia tematu. Ekspresję tej figury potęguje odpowiednie zestawienie struktury semantycznej z gestem i mimiką”, Korolko 1990:119):

Brak mi słów, jak się czasem mówi.

Brak mi słów.

W chwili, gdy chciałbym wyrazić całą moją wdzięczność, muszę zacząć od tego wyznania, prosząc Was o wybaczenie: nie znajduję słów na miarę mojej wdzięczności za zaufanie, które mi Państwo okazali.

Nie znajduję słów, jeszcze nie. Ale przecież wyznanie to **wypowiedziałem**. Używając języka zwierzeń, zwróciłem się do Państwa, wypowiedziawszy już więcej niż jedno słowo. Wykraczając poza przyjętą konwencję i bez żadnej figury retorycznej, nie tylko **wyznałem**, że może mi zabraknąć słów, ale jednocześnie wyraziłem ten niedostatek jako winę, za którą pokornie poprosiłem Państwa o wybaczenie.

(Jacques Derrida, 1997: 45)

Wyznanie tym bardziej paradoksalne, że „brak słów” jest wyrażony właśnie w słowach. W ostatnich latach obserwuje się wzrost zainteresowania także literackim „niewyraźnym”, zarówno w twórczości artystycznej, jak i w planie teoretycznym (por. np. tom *Literatura wobec niewyraźnego*, 1998). NIEWYRAŻALNOŚĆ została wprowadzona do badań teoretycznoliterackich jako nowa kategoria badawcza.

Użytkownik języka w języku potocznym, będącym akumulacją doświadczeń pokoleń, używa na co dzień także formuł wyrażających jego praktyczne zainteresowanie tym, co **nie** zostało („na powierzchni”) wyrażone: *co on chciał przez to*

powiedzieć? co kryje się za (pod) jego słowami? jaki jest podtekst jego wypowiedzi? co próbujesz mi powiedzieć? Mieści się w nich świadomość, że to, co zostało powiedziane, może w istocie więcej kryć niż ujawniać (niedomówienia, niedopowiedzenia, podteksty, aluzje, urwania, przemilczenia itp.), może wyrażać coś innego, niż to, co wydaje się wynikać z użytych środków językowych. Wyraża się pewien niepokój: *czy dobrze zrozumiałem to, co on chciał mi zakomunikować – słowami lub milczeniem. Czy jego słowa pokrywają się z jego intencjami komunikacyjnymi?*

Tu znów wkracza językoznawstwo pragmatyczne z zainteresowaniem intencjami podmiotów komunikujących, z pojęciem *LE NON DIT*, z wprowadzeniem dysfunkcji między *LE DIT* i *LE VOULOIR DIRE* (O. Ducrot), koncepcją wypowiedzi eksplicytnych i implicytnych, trybem komunikacji wprost i nie-wprost.

Pytania wydają się dziecinnie proste: „Dlaczego nie mówi się zawsze bezpośrednio, to przecież byłoby najprostsze? Jeśli chce się dać do zrozumienia *q*, dlaczego wypowiada się *p*. I odpowiednio: jeśli wypowiedź «mówi» *p*, dlaczego rozumie się *q*?” (Kerbrat-Orecchioni 1986: 274). Jest w tym przecież pewien rodzaj paradoksu, ponieważ sformułowania niebezpośrednie wymagają więcej wysiłku włożonego w produkcję i interpretację, a to oznacza, że przeciwstawiają się zasadzie najmniejszego wysiłku (ekonomiczności) w języku i że stanowią przekroczenie maksymy (sposobu) (Kerbrat-Orecchioni 1986: 274).

Pośredniość jest dla rozmówców czymś w rodzaju gry w chowanego, połączonej z inną grą, w ciepło-zimno. Polega na tym, by szukać tego, co mówiący ukrywa. Sformułowania pośrednie to „przyjemność językowa”, intelektualna dla interlokutorów:

[...] przyjemność dla kodującego ukrywania prawdziwej intencji komunikatywnej, a równocześnie nadziei, że zostanie ona odkryta; przyjemność dla dekodującego polegająca na dotarciu do ukrytego sensu, na rozwiązaniu zagadki, jaką stanowi sformułowanie pośrednie; przyjemność dla obydwu partnerów, polegająca na poczuciu wspólnoty podobnej tej, jaka tworzy się w czasie gry w zagadki: im bardziej wymiana jest ryzykowna, tym większe staje się ryzyko, że A nie uda się odnaleźć znaczenie ukryte przez L w wypowiedzi, a jednocześnie tym większa jest satysfakcja z pomyślnego rozwiązania zagadki.

(Kerbrat-Orecchioni 1986: 227)

Milczenie

Wydawać by się mogło, że podejmując problem milczenia wykraczam poza granice językoznawstwa, którego przedmiotem jest przecież – różnie definiowany – język, realizujący się w mówieniu, czyli substancji fizycznej. Ale istnieją precedensy. Językoznawstwo wypracowało taką kategorię językową, którą nazywa się zerem: fonem zerowy, morfem zerowy, zerowanie argumentów. Poza tym zajmuje się także na wyższej płaszczyźnie językowej wypowiedziami niepełnymi: z elipsą, z podmiotem „domyślnym” (konotowanym), zdaniami bezpodmiotowymi.

W języku polskim występuje opozycja: MILCZENIE – CISZA, której w niektórych innych językach brak (np. w franc., angl. *silence*, por. Hamletowskie: *The rest is silence*, w tłumaczeniu J. Paszkowskiego – *Reszta jest milczeniem*). *Milczenie* w ujęciu słownikowym jest związane z działalnością człowieka, a raczej z brakiem działalności, natomiast cisza wydaje się atrybutem natury, a więc – w pewnym zakresie – także i człowieka. Do rzadkości należą opinie utożsamiające milczenie z ciszą, z brakiem:

Milczenie jest niczym, jest po prostu milczeniem, tak jak pustka jest pustką, bezruch bezruchem.

(A. Kijowski. W: J. Glensk, *Współczesna aforystyka polska. Antologia 1945-1984*. Łódź 1986, s. 188)

Milczeniu przypisuje się wartości komunikacyjne, i czynią to nie tylko lingwiści, którzy zainteresowali się nim wówczas, gdy zauważyli, że „nie można nie komunikować”. Milczenie można badać w aspekcie filozoficznym, semiotycznym, pragmatycznym, stylistycznym (por. artykuły J. Rokoszowej i K. Pisarkowej oraz tom zbiorowy *Semantyka milczenia*, 1999).

Ale należy też mieć na uwadze, że milczenie jest przecież niezbędnym warunkiem komunikacji: milcząc, pozwala się innym rozmawiać z nami. Domenę, w której ten aspekt milczenia odrywa rolę fundamentalną i jest szczególnie spektakularny, stanowi teatr klasyczny, w którym mówieniu jednej postaci towarzyszy milczenie drugiej, po czym następuje zamiana ról (zrodziło to koncepcję komunikacji jako „partii ping-ponga”, w której występują (aktywny) nadawca i (pasywny) odbiorca sukcesywnie i harmonijnie przejmujący role). Współczesne językoznawstwo (współ z badaczami gestu, kinetyki, proksemiki) uznawszy semiotyczny charakter komunikacji werbalnej, wypracowało koncepcję stałego współuczestnictwa partnerów komunikacji i wzajemnego determinowania ich zachowań komunikacyjnych. A więc mówi się o „milczącym uczestnictwie” w akcie komunikacji. „Milczenie uczestniczące”, podkreślają to nie tylko językoznawcy, ale też

psychologowie, jest ważnym składnikiem współuczestnictwa i współtworzenia w komunikacji (Pisarek 1985: 9-10).

Prekursorskie prace Jolanty Rokoszowej przynoszą uporządkowanie problematyki i klasyfikację rodzajów milczenia. Autorka wyróżniła:

- milczenie transcendentalne, nie-mówienie, cisza,
- milczenie znaczące pojawiające się w akcie komunikacji, gdzie dotyka poszczególnych jego składników:

mówiący: MÓWIC – NIE MÓWIC

• znak: WYRAZIĆ – NIE WYRAZIĆ

• wartość: POWIEDZIEĆ – NIE POWIEDZIEĆ.

Milczenie – jako fakt komunikacyjny i kulturowy – jest członem nacechowanym wobec mówienia. Przeciwstawiane „naturalnemu” mówieniu, milczenie jest ujmowane jako zdobycz cywilizacyjna:

Trzeba dwóch lat, aby nauczyć się mówić, pięćdziesiąt, aby nauczyć się milczeć.

(Ernest Hemingway. W: *Myszę, więc jestem. Aforyzmy, maksymy, sentencje*, opr. Cz. i J. Glenskowie, Wilamowice 1995, s. 156)

Walery Pisarek formułuje zasady milczenia, które można by nazwać paralelnie do maksym konwersacyjnych (P.H. Grice'a) – maksymami milczenia:

Naukę skutecznego używania języka należy rozpocząć od nauki milczenia. [...]

Z różnych więc względów, chcąc się z ludźmi skutecznie porozumiewać, wybierz raczej milczenie:

kiedy się wahasz, czy „to” powiedzieć, czy też „o tym” nie mówić;

• jeśli dojdiesz do wniosku, że w jakimś towarzystwie właśnie ty mówisz najczęściej, najdłużej i najgłośniej;

• jeśli nie jesteś przekonany, że masz do powiedzenia coś naprawdę ważnego i interesującego słuchaczy lub czytelników;

• jeśli się znajdziesz w otoczeniu ludzi, wśród których nie ma nikogo, kto by mógł lub chciał przyznać ci rację;

• jeśli jesteś na kogoś tak rozwścieczony, że nie potrafisz dostrzec żadnej z jego ewentualnych zalet lub zasług;

• jeśli cię nie stać na rozważenie następstw tego, co chcesz powiedzieć, dla siebie i innych ludzi.

(Walery Pisarek: 1986)

Wagę milczenia w życiu społecznym zdają się podkreślać niezliczone aforyzmy, „złote myśli”, powiedzenia, przysłowia, frazeologizmy (por. koncepcję języ-

kowego obrazu świata wylaniającą się z obserwacji tych typów tekstów i twórców językowych), wskazujące jego wartości ambiwalentne.

To zachowanie komunikacyjne, którego cechą charakterystyczną jest BRAK, ma wielorakie i niejednoznaczne zastosowanie (Krystyna Pisarkowa, 1994 mówi o „komunikatywnej funkcji przemilczenia”, a Teresa Cieślukowska, 1995 umieszcza to zjawisko w ramach teorii sugestii). Zakończenie tej części niech stanowią jeszcze dwie – przekorne i złośliwe – myśli:

Milczenie jest cnotą, o której za wiele się mówi.

(J. Roś. W: J. Glensk, *Współczesna aforystyka polska. Antologia 1945-1984*, Łódź 1986, s. 304)

Milczenie jest tak ciekawym tematem, że można o nim mówić godzinami.

(J. Romain. W: *Leksykon złotych myśli*, wyboru dokonał K. Nowak, Warszawa 1998, s. 104)

Kłamanie

Przechodząc do kolejnego zjawiska pozostającego w związku z nie-mówieniem, **kłamania**, zacznę jeszcze raz od powołania się na opinią aforysty:

Kłamstwo nie różni się niczym od prawdy, prócz tego, że nią nie jest.

(S. J. Lec, *Myśli nieuczesane*. Warszawa 1964, s. 105)

O kłamstwie myśli się jak o czymś nieuniknionym, nierozzerwalnie związanym z życiem. Zarówno sami stykamy się z kłamstwem, ale też sami kłamiemy, zmuszani do tego lub tylko zachęcani. Kłamanie to akcja werbalna (komunikacyjna) na wskroś interakcyjna. Ma sens tylko wówczas, gdy istnieje osoba, do której jest skierowane (por. fundamentalną monografię Janiny Antas 1999).

Przekonanie o nieuchronności kłamstwa, jego wszechobecności w życiu człowieka wynika nie tylko z codziennych doświadczeń życiowych, lecz także z licznych utworów literackich i filmowych (przypomnijmy takie postaci emblematyczne, jak baron Münhausen, Falstaff, Papkin, Konrad Wallenrod, Onufry Zagłoba, lub pogląd jednego z najsłynniejszych detektywów w literaturze Herkulesa Poirot, będący podstawą jego systemu a sprowadzający się do uznania, że w trakcie przesłuchań każdy coś ukrywa lub kłamie), czy wreszcie przypowieści (np. o świętej Elżbiecie: Bóg zmienił w różę chleb, który w koszu niosła ubogim, chroniąc ją przed gniewem męża, zabraniającego jej służyć biednym).

Zjawisko to ma dwa aspekty, które tworzą: KLAMANIE (Nac – czynność) i KLAMSTWO (Nres – rezultat) (Pelc 1990: 290). Brakuje tu jednak trzeciego ele-

mentu: uczestników, czyli KLAMCY (podmiotu czynności, świadomego tego, że kłamie; por. wariant ekspresywny KLAMCZUCH) i OKŁAMYWANEGO (paciensa czynności, który nie musi mieć świadomości, że komunikat, jaki odbiera, nie jest prawdziwy).

Kiedy mówimy o notorycznym kłamcy, odwołujemy się do porównań zoologicznych: *łże jak pies, fałszywy jak kot*. Kłamanie nie jest jednak zachowaniem wyłącznie ludzkim, nie jest wytworem kultury, cywilizacji. Kłamanie, oszukiwanie jest czymś naturalnym, tkwi w naturze. Dla Jadwigi Puzyniny (1997: 322) agensami czasownika *kłamać* w jego podstawowym znaczeniu są jednak ludzie. W jej definicji podstawowego znaczenia czasownika *kłamać* akcentuje się udział w tej czynności elementu świadomości.

Moralna norma „nie kłam” determinuje ludzkie postępowanie. Człowiek mówiący prawdę jest ceniony, mimo to etykieta dopuszcza kłamstwo, a nawet je zaleca. Jednak nierespektowanie Maksymy Jakości Paula Grice’a (*Staraj się, by twój wkład w konwersację był prawdziwy: (1) Nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą, (2) Nie mów tego, do stwierdzenia czego nie masz dostatecznych podstaw*) musi być uzasadnione dobrymi intencjami.

Na marginesie należy odnotować, że w ostatnich latach zauważa się próby „odkłamania” stosunków międzyludzkich z „niewinnych”, „uzasadnionych” kłamstw (*kłamstewek*) przez asertywność (umiejętność mówienia rzeczy przykrych dla partnerów bez poczucia winy).

Prawdomówność i grzeczność i w języku potocznym są ujmowane jako wartości antonimiczne // antynomiczne.

Problem szczerości w zachowaniach grzecznościowych to jedno z ważniejszych zjawisk kulturowych. Należy mieć jednak na uwadze, że nawet w aktach czysto grzecznościowych, takich jak np. komplementy, konieczne jest choć minimum szczerości. Poza tym wypowiedzi o charakterze rytualnym nie spełniają funkcji informacyjnej, lecz interakcyjną, relacyjną: mają one zapewnić o dobrej woli społecznej mówiącego, o jego otwarciu wobec rozmówcy, o jego trosce o „szczęście” aktu komunikacyjnego, czyli o dobre funkcjonowanie interakcji. Tym samym prawo szczerości nie ma tu pełnego zastosowania: absurdalne wydaje się sprowadzenie formuł grzecznościowych do ich zawartości czysto semantycznej, do ich znaczenia dosłownego (*Pourquoi ne pas rêver d'un monde où chaque „bonjour” soit vraiment le souhait d'une bonne journée*. Molière, *Misanthrop*. Akt V, ostatnia scena). Poza tym przypomnieć trzeba tzw. kłamstwa dobroczynne, które mają na celu dobro drugiego i spokój społeczny (być może ma tu zastosowanie maksyma: *cel uświęca środki?*):

[...] cnoty towarzyskie, jak dyskrecja i uprzejmość, bardzo często ocierają się o kłamstwo, ale trudno nie przyznać, że gdyby tych cnót nie było, życie zbiorowe byłoby znacznie gorsze, niż jest i nie tyle oddychalibyśmy czystym powietrzem prawdy, ile żyli wśród chamstwa. I tych, co zawsze bez zastanowienia mówią to, co za prawdę – słusznie czy niesłusznie – mają, uważamy za chamów.

(L. Kołakowski, *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, Kraków 1998, s. 30)

Warta też przytoczenia jest skrajna opinia:

Człowiek, który mówi wszystko, co myśli, jest jak dziecko, które siusia w łóżko.

(H. de Montherlant. W: A. Wiszniewski, *Aforyzmy i cytaty*

dla mówców, dyskutantów i biesiadników, Wrocław-Warszawa 1997, s. 172)

Istnieje nieustanny konflikt między szczerością a kurtuazją, prawdomównością a taktem. Wymóg szczerego mówienia // prawdomówności i wymóg bycia uprzejmym nie zawsze są „kompatybilne”, rozmówcy bywają zmuszani do faworyzowania jednego z nich. Zasada szczerości trudno łączy się również z zasadą skromności (zamiast szczerego chwalenia się – fałszywa skromność). W opozycji maksymy jakości i prawa szczerości wobec zasady grzeczności zwycięża druga postawa: lepiej być nieszczerym niż nieuprzejmym. Stąd pojęcie *dobroczyнного* kłamstwa, kłamstwa *w dobrej sprawie*. Są okoliczności, kiedy nieszczerość staje się koniecznością społeczną, wręcz imperatywem:

Tylko kobiety i lekarze wiedzą, jak bardzo potrzebne i dobroczynne jest kłamstwo.

(A. France. W: D. i W. Masłowski, *Księga aforyzmów świata*,

Kęty 2000, s. 108)

Kłamstwo – mimo stwierdzeń podkreślających jego częstotliwość, łatwość, niezbędność – jest jednak zachowaniem dyskursywnym nacechowanym (Kerbrat-Orecchioni 1986: 204) w stosunku do normy szczerości; język funkcjonuje na zasadzie szczerości (dyskursywne prawo szczerości O. Ducrota), a nie odwrotnie. Podkreślanie prawdziwości wypowiedzi tworzy efekt tautologii (*to prawda, że ludzie są śmiertelni*), ale istnieją formuły i sytuacje, kiedy użycie zapewnienia o prawdziwości jest znaczące, np. *spóźniłam się, bo stałam długo w korku, i w dodatku to prawda*: czyli usprawiedliwieniu traktowanym przez obie strony jako rytualne i konwencjonalne kłamstwo przywraca się wartość prawdziwości, odzierając je jednocześnie – mniej lub bardziej świadomie – właśnie z konwencjonalności. Poza tym kłamstwo jest możliwe i skuteczne, ponieważ istnieją wypowiedzi prawdziwe, i to one są normą, ponieważ istnieje swoisty „kontrakt zaufania” między interlokutorami: obydwaj zakładają, że to, co mówi drugi, jest prawdziwe, dlatego nie

jest konieczne eksplicytnie formułowanie zapewnienia o szczerości i prawdziwości (choć np. w dyskursie politycznym taka taktyka jest stosowana).

Dyskurs kłamliwy stanowi zagrożenie dla działalności dyskursywnej w ogóle. Absolutny nakaz moralny niekłamania ulega relatywizacji, a mimo negatywnego stosunku do kłamstwa w polskiej tradycji i pejoratywnego nacechowania leksemów i zwrotów: *kłamie bezczelnie // jak najęty // w żywe oczy // jak z nut, łgać, łgać jak pies*, pewne odmiany – mówiąc eufemistycznie – mijania się z prawdą lub „oszczędnego gospodarowania prawdą” (formuła Leszka Millera), takie jak *blagowanie, bujanie, koloryzowanie* są oceniane tolerancyjnie, żartobliwie.

Mówienie nie-wprost

Przegląd zjawisk należących do tej grupy zacznę od **frazeologizmów**. Wśród nich na szczególną uwagę w ramach wyznaczonych przez tematykę artykułu zajmują idiomatyzmy, które są oparte zasadniczo na mechanizmach metafory i metonimii (Lewicki, Pajdzińska 1993: 312). „Najtrwalszym składnikiem tych jednostek [związków idiomatycznych – MK] jest właśnie relacja między sensem dosłownymi i realnym, natomiast realizacja tekstowa dopuszcza modyfikacje typu wariantywności i derywacji frazeologicznej” (Lewicki 1992: 30). Uważa się, że: „Frazeologizmy są pierwszą szkołą myślenia metaforycznego, sztuki aluzji i w ogóle operowania językiem nie wprost” (Lewicki, Pajdzińska 1993: 320).

Frazeologia potoczna (przez badanie frazeologizmów można dotrzeć do wielu aspektów utrwalonego w języku obrazu świata) ze szczególną siłą akcentuje antropocentryzm właściwy językowi w ogóle. „Antropocentryczny punkt widzenia ujawnia struktura semantyczna zasobu frazeologicznego – przygniatającą większość stanowią związki, które bezpośrednio odnoszą się do ludzi. Wśród kategorii realnoznaczeniowych najliczniejsze grupy tworzą jednostki nazywające uczucia (Pajdzińska 1999), mówienie (Pajdzińska 1988) i śmierć, a frazeologicznie wyróżnioną cechą jest mądrość // głupota.” (Lewicki, Pajdzińska 1993: 321). Ten teren wyznacza miejsca wspólne frazeologizmów i eufemizmów.

Kontynuując przegląd zjawisk, które łączy formuła „mówić inaczej”, przechodzę więc do **eufemizmu**, nierozdzielnie związanego ze sferami tabu, czyli zakazami nazywania, dotykania – nawet metaforycznie, za pośrednictwem mówienia – pewnych sfer życia duchowego i materialnego człowieka. Ten element – zastępowania, omawiania – ujmowany jest już w definicji Anny Dąbrowskiej:

Uznaje za eufemizm taki sposób wyrażania:

- którego przyczyny występowania są pozajęzykowe (zakazy psychologiczne, społeczne, ideologiczne, polityczne), a więc ogólnie mówiąc, tabu;
- które jest ominięciem, zasłonięciem (zawoalowaniem) lub złagodzeniem nazwy wprost jakiegoś zjawiska. Nazwa wprost nie może być zastosowana, ponieważ wzbudza negatywne konotacje;
- wyraz, wyrażenie lub zwrot uznane za eufemizm, wzbudzają pozytywne lub neutralne konotacje. [...]

(Maria Dąbrowska 1993)

Lista dziedzin występowania eufemizmów w języku polskim (przedstawiona w bardzo obszernej monografii A. Dąbrowskiej (1993) i słowniku jej autorstwa, 1998), jest zadziwiająco długa. Zjawisko, zwykle kojarzone ze społeczeństwami pierwotnymi, jest obecne, niemal wszechobecne, w językowym ujmowaniu świata przez współczesnego człowieka. Być może zmieniają się przyczyny: strach, irracjonalny lęk przed mówieniem o czymś groźnym, bo niezrozumiałym, zostaje zastąpiony względami interakcyjnymi: mówić tak, by nie dotknąć rozmówcy. Istota zjawiska pozostaje jednak tak sama: *o czym się nie mówi, o tym... mówi się inaczej*.

Istnieje pewna, znaczna analogia funkcjonowania niektórych tropów, teoretycznie i praktycznie podjętych w ramach retoryki klasycznej, jak i implicytności wypowiedzi, choć nie można obu typów zjawisk utożsamić, gdyż różnice je dzielące są znaczne. Takie tropy jak np. metafora, metonimia, synekdocha, litota, hiperbola, ironia mają coś wspólnego: zawartość leksykalna z jej znaczeniem nie stanowi o ich znaczeniu.

Językoznawstwo kognitywne i pragmatyczne – z różnych pozycji teoretycznych – uświadomiły, że tropy nie ograniczają się do domeny literackiej i nie są tylko elementem dekoracyjnym: **metafory**, a wydaje się, że stwierdzenie to można rozszerzyć, mają swoje miejsce, jak to formułują w tytule swej książki George Lakoff i Marc Johnson (1988) „w życiu codziennym”, stosowane przez każdego z użytkowników języka bez mała automatycznie i nieświadomie.

W interesującym nas zakresie John Searle tak formułuje pytania zasadnicze stojące przed teorią mowy i teorią komunikacji językowej:

[...] czym jest metafora i czym różni się ona od form dosłownych z jednej strony, a z drugiej strony od wypowiedzi przenośnych? Dlaczego rozumiemy wypowiedzi metaforycznie, zamiast powiedzieć dokładnie i literalnie to, co chcemy powiedzieć i co mamy na myśli? Jak funkcjonują wypowiedzi metaforyczne, czyli jak jest możliwe, że lokutorzy komunikują się, mówiąc metaforycznie, przy czym nie muszą już mówić, co mają na

myśli? Co sprawia, że pewne metafory są stosowne, a inne uważane za nieadekwatne?
(Searle 1982: 121)

Dla nas ważne są odpowiedzi na pytania ostatniej grupy: skoncentrowane wokół problemu funkcjonowania metafory. To prowadzi do pytania natury ogólniejszej: wyjaśnienia tego, jak jest możliwe, że znaczenie „abstrakcyjne” zdania lub słowa i ich znaczenie dla lokutora mogą być różne, rozbieżne. Oznacza to konieczność poszukiwania rozwiązania problemu: jak jest możliwe mówić coś i chcieć powiedzieć coś innego, i zakomunikować to, nawet wówczas, kiedy lokutor i rozmówca mają świadomość, że znaczenie słów wypowiedzianych nie wyraża dokładnie ani dosłownie tego, co ten lokutor chce powiedzieć.

Problem metafory w dużej mierze dotyczy problemu znaczenia słowa lub znaczenia zdania z jednej strony, a z drugiej – problemu znaczenia dla lokutora lub, szerzej, znaczenia wypowiedzianego. Wiąże się więc z zainteresowaniem możliwymi intencjami lokutora. O ile w literaturze gra ze znaczeniami stanowi o jej wartości (choć powstaje jednak problem granic interpretacji, nadinterpretacji), to w komunikacji potocznej – będąc przyjemnością intelektualną, jednoznaczne i zgodne z zamierzeniami lokutora odczytanie jego intencji stanowi o powodzeniu aktu komunikacji.

Inne tropy także są obecne w języku potocznym. Potoczne **litoty** i **hiperbole** pozostają być może w związku z tymi cechami języka potocznego, które Charles Bally określa jako tendencje do pomniejszania i wyolbrzymiania (Bally 1951, t. 1: 295-300). Przypomnijmy tu klasyczny Racine’owski przykład litoty: *Va, je ne te hais point*, co ma znaczyć ‘kocham cię’; dosłowny przekład na język polski jest niezręczny ze względu na podwójną negację: „Idź, wcale cię nie nienawidzę”, por. przekład artystyczny J. A. Morsztyna: „Ach, nie mam cię w niełasce!” (akt III, w. 226, za Ziomek: 194). Także język codzienny nie unika litot w rodzaju: *wpadłam na minutkę, wracam za sekundę*, ani hiperbol: *uwielbiam to* (= lubię), *widziałam ten film milion razy, umieram z głodu, wszyscy cię podziwiają, sto razy ci powtarzam*.

W **ironii**, która ma zresztą podwójny status: jako trop (uwydatniający przeciwieństwo semantyczne rzeczy wyrażanej słowami, Korolko 1990: 105) i jako figura myśli („jako figura ironia różni się od tropu finezyjnie rozbudowaną kompozycją”, Korolko 1990: 119) na podkreślenie zasługuje fakt, że w odróżnieniu od pozostałych tropów (metafory, metonimii i synekdochy) jest jedynym, który nie ma w sposób zasadniczy charakteru językowego. Trzy pierwsze nie mogą być potraktowane literalnie: Jan **nie może** być *lwem*, bo jest człowiekiem, A. Mickiewicz **nie może** być najwybitniejszym *piórem* romantyzmu. Tymczasem w zdaniu: *Masz*

śliczną sukienkę. – poza kontekstem – nie ma nic, co pozwoliłoby stwierdzić, że mówiący miał na myśli coś przeciwnego, ponieważ w treści tego wypowiedzenia nie jest zawarta żadna językowo-pojęciowa sprzeczność (Meyer 1993: 102). Nic nie zabrania potraktować tego zdania w sposób dosłowny: mówiący wyraża szczerze swoją opinię pozytywną. Jego interpretacja jako zdania ironicznego będzie zależna od tonu (zob. koncepcja podwójnego kodowania Ivana Fónagy'ego (1983), od kontekstu, od samego przedmiotu, który jest oceniany, czyli od oceny podmiotu, tego, co on myśli o tym, o czym mówi. Ostatnią grupę zagadnień wypowiedzi typu nie-wprost tworzą **pośrednie akty mowy**.

Dopóki pragmatyka zajmowała się wypowiedziami performatywnymi, mogła formułować wyraźne wnioski na podstawie solidnych wykładników dotyczące intencji performatywnej. Kiedy tych wykładników brak, kiedy performatywność nie jest zwerbalizowana eksplicytnie, pojawiają się trudności interpretacyjne, deszyfracyjne. A przecież wydaje się, że użytkownicy języka rozumieją również to, co nie zostało powiedziane wyraźnie lub rozumieją wypowiedzi nie tak, jak zostały one powiedziane i, co ważne, to inne rozumienie nie budzi sprzeciwu mówiącego, nie jest niezgodne z jego intencją.

Uzupełnianie (dodawanie do) wypowiedzi pewnych elementów ze strony odbierającego komunikat ma kilka form:

1. Jest ukształtowane przez wskazówki, które nadający komunikat miał intencję przekazać w trybie niejawnym, a więc nie wyrażając tego formalnie, i które zostały zrekonstruowane przez odbiorcę.

2. Wynika z dysfunkcji komunikacji, czyli są to informacje, które odbiorca przypisuje komunikatowi, potraktowane przez niego jako niedopowiedzenie intencjonalne, ale o którym nadawca w istocie nawet nie myślał.

3. Informacje, często zasadne i słuszne, które odbiorca czerpie z tego, co mu zostało powiedziane lub z tego, jak to zostało powiedziane, ale czego nadawca nie zamierzał przekazać, a co zamierzał być może ukryć przed odbiorcą; byłyby to wszelkiego rodzaju symptomy (nie znaki), nie należące w istocie do dziedziny intencjonalnego przekazywania komunikatu. Faktów tego rodzaju dostarcza np. to, co nazywa się obecnie mową ciała. Ta sfera komunikacji, bardzo szeroka i interesująca, rozwijająca się w ostatnich latach bardzo dynamicznie, w tym momencie pozostaje poza naszym zainteresowaniem. Tu tylko ją sygnalizuję.

Zainteresowanie aktami pośrednimi lub derywacją illokucyjną stanowi dziś jeden z ważniejszych nurtów w pragmatyce lingwistycznej. Ich rangę wskazały badania nad prośbami, gdzie okazało się, że ich przeważająca część wyrażana jest pośrednio.

W klasycznym ujęciu J. Searle'a akty mowy pośrednie (Searle 1982: 71) to takie akty, w których akt illokucyjny jest dokonany pośrednio przez wykonanie innego aktu illokucyjnego. Należy wówczas postawić problem, jak jest możliwe, że lokutor mówi coś i chce to coś powiedzieć, ale jednocześnie chce powiedzieć jeszcze coś innego. Skoro znaczenie tkwi po części w intencji wytworzenia zrozumienia u słuchacza, znaczna partia tego problemu sprowadza się też do tego, jak jest możliwe, że słuchacz rozumie akt pośredni, podczas gdy zdanie, które słyszy i rozumie znaczy coś innego. Złożoność problemu pogłębia jeszcze to, że niektóre wypowiedzi bywają używane konwencjonalnie jako pośrednie próśby: czy łatwo byłoby wskazać sytuację, w której wypowiedź: *chciałabym, żebyś przestał deptać mi nogi?* nie byłaby prośbą: 'zejdź z moich nóg' (Searle 1982: 72). Akty pośrednie wymagają szczególnej pracy interpretacyjnej ze strony słuchacza // allokutora (do czego wróć w części końcowej).

Przyjmuje się hipotezę, że w aktach pośrednich lokutor komunikuje więcej niż rzeczywiście mówi, opierając się na informacji „zakulisowej”, jednocześnie językowej i niejęzykowej, wspólnej obu rozmówcom, jak również na ogólnych zdolnościach racjonalności i wnioskowania, jakimi dysponuje także słuchacz. Oznacza to, że w modelu eksplikacyjnym aktów pośrednich bierze się pod uwagę teorię aktów mowy, pewne ogólne zasady rozmowy kooperatywnej (np. wśród nich te wypracowane przez Grice'a) i zaplecze fundamentalnej informacji faktualnej, wspólnej obu rozmówcom, podobnie jak zdolność słuchacza do wnioskowania (Searle 1982: 73).

Treści eksplicytne i implicytne

Przedstawiłam kilka zróżnicowanych zjawisk językowo-komunikacyjnych, których **pełne** znaczenie nie wynika tylko z ich kształtu językowego. W badaniach nad znaczeniem wypowiedzi wprowadza się więc podział na treści eksplicytne i implicytne (Kerbrat-Orecchioni 1986: 20).

zawartość wypowiedzi

eksplicytne

implicytne = inferencje

presupozycje

podteksty

Treści eksplicytne odpowiadają w zasadzie głównemu przedmiotowi przekazywanego komunikatu, jak również są wyposażone w „największą stosowność komunikacyjną” (Kerbrat-Orecchioni 1986: 22). **Treści implicytne** natomiast, czy to presuponowane, czy podtekstowe, mają wspólną cechę, mianowicie taką właściwość, że w zasadzie nie stanowią prawdziwego przedmiotu mówienia. Definicja ta w dużym stopniu odwołuje się do intuicji podmiotów mówiących.

Za **presupozycję** uznaje się wszelkie informacje, które nie będąc w sposób otwarty podane (czyli nie będąc zasadniczo prawdziwym przedmiotem komunikatu) są jednak automatycznie implikowane przez sformułowanie wypowiedzi, w którą są wewnętrznie wpisane, jakakolwiek by była specyfika ram wypowiedzi (Kerbrat-Orecchioni 1986: 25). Presupozycje są, w pewnym stopniu, wskazaniemi dostarczonymi w zapleczu, jak gdyby wynikały z wypowiedzi wcześniejszych wobec wypowiedzi obecnej i jakby jej służyły za podstawę (stąd nazwa: *pre-* ‘wcześniej’ i *-sup-* ‘pod’). W ten sposób ustanawia się swoista hierarchia informacji dostarczonej przez wypowiedź: w opozycji do *le posé*, które zajmuje pozycję uprzywilejowaną, jako to, co nowe, presupozycja zajmuje pozycję mniej akcentowaną, choć ważną: „[...] dzięki zjawisku presupozycji istnieje możliwość powiedzenia czegoś, przy jednoczesnym zachowaniu, jak gdyby się tego nie powiedziało; ta możliwość pozwala umieścić presupozycję wśród form implicytnych” (Ducrot 1972: 23).

Istotne jest to, że presupozycje są niezależne od kontekstu (w przeciwieństwie do podtekstów), choć nie wszyscy podzielają ten pogląd (np. Ducrot 1984, uważa, że presupozycje mogą być tworzone przez wypowiadanie). Presupozycje są wpisane w język (zob. Grzegorzczkowska 1987), a ko(n)tekst ma rolę tylko likwidowania ewentualnych polisemii. Natomiast podteksty wynikają ze wspólnego oddziaływania czynników wewnętrznych i zewnętrznych, a ko(n)tekst gra tym razem rolę w procesie tworzenia treści implicytnych.

W procesie komunikacji różne zjawiska określa się jako presupozycje; są to:

- założone warunki użycia wyrażeń, potrzebne do tego, aby akt mowy był udany (tzw. presupozycje pragmatyczne), w terminologii Searle’a odpowiadają im warunki wstępne (zob. Grzegorzczkowska 1987),

- pewna część informacji przekazywanej w wypowiedzi przez nadawcę, mianowicie tej, która nie jest zakomunikowana wprost, nie znajduje się pod asercją, ale jest przekazywana niejako mimochodem (między wierszami, *implicite*), jakby powiedziana w sposób niezamierzony, zdradzona (por. Ducrotowskie *dire et ne pas dire*, a w języku polskim: *ja tego nie powiedziałem, to ty powiedziałeś*),

- presupozycje egzystencjalne, zwane też logicznymi

(*Dzieci Jana są grzeczne* – ‘Jan ma dzieci’),

- presupozycje zdaniowe (*Kto zbił szybę?* – ‘Ktoś zbił szybę’),
- presupozycje leksykalne (Ducrot 1977: 173), *Piotr przestał palić* znaczące ‘Piotr teraz nie pali’ ma w presupozycji treść ‘Piotr kiedyś palił’).

To ostatnie zdanie, użyte w sprzeczce na temat palenia i konieczności rzucenia palenia, może mieć też inną treść implicytną, tym razem o charakterze podtekstu, mianowicie: (a) ‘Bierz z niego przykład’ czy wyrzutu (b) ‘Nie tak jak ty’. Wypowiadający zdanie *Piotr przestał palić* zawsze jednak w rozmowie, w razie podniesienia treści presuponowanej lub podtekstowej, może powiedzieć: *ja wcale tego nie powiedziałem* i wyrazić oburzenie: *imputujesz mi coś, czego nie powiedziałem*.

Klasa **podtekstów** obejmuje te wszystkie informacje, które mogą być przenieszone przez daną wypowiedź, ale których aktualizacja zależy od pewnych właściwości kontekstu wypowiedzeniowego. I tak zdanie: *Jest ósma* może mieć w podtekście, w zależności od okoliczności wypowiedzi, znaczenie ponaglenia ‘Pośpiesz się!’, jak również uspokajające ‘Nie spiesz się’. Te znaczenia są zmienne, niestałe, neutralizowalne, ich dekodowanie wymaga pewnego „rachunku interpretacyjnego”, aktualizują się one w określonych sytuacjach, które zresztą nie łatwo określić. Ich wartości nie są wpisane w wypowiedź (nie są to zresztą czyste „fakty językowe” czy należące do *parole*), choć ich ujawnienie się wymaga zaangażowania kompetencji językowej, jak również kompetencji encyklopedycznej i „retoryczno-pragmatycznej” mówiących (Kerbrat-Orecchioni 1986: 40).

W języku potocznym określa się podteksty głównie jako:

- **insynuacje**: pojawiają się one wówczas, gdy (1) jakaś treść została wypowiedziana, (2) została wypowiedziana w trybie implicytnym, (3) dyskwalifikowała rozmówcę lub osobę trzecią (przypadki insynuacji na własny temat nie występują),

- **aluzje**: termin ten ma szeroki zakres użycia, m.in. dla określenia podtekstów o treści seksualnej, gdy wspomina się w trybie implicytnym o pewnych faktach znanych (niektórym) uczestnikom, co tworzy atmosferę pewnej wspólnoty, typ aluzji znanej w retoryce klasycznej, mianowicie odsyłacz intertekstualny (to znaczenie ma mało wspólnego z problematyką implicytności).

Treści implicytne ujawniają się w toku **inferowania**. „Inferencja to wszelka propozycjonalna treść implicytna, którą można wydobyć z wypowiedzi i wydedukować z jej treści dosłownej, łącząc informacje o różnym statucie (wewnętrzne i zewnętrzne)” (Kerbrat-Orecchioni 1986: 24). Tak pojęta inferencja ma bardzo szeroki zakres: przekracza ramy logiki formalnej, z której się wywodzi. Odpowiada w przybliżeniu pojęciu implikatur używanemu przez Grice’a.

W tym miejscu trzeba zatrzymać się nad problemem warunków, które sprawiają, że treści wyrażone **nie-wprost** są dekodowane przez drugiego uczestnika interakcji, tego, który słyszy wypowiedź do niego skierowaną i musi zdecydować, jak ją ma interpretować. Czy ma dosłownie potraktować to, co usłyszał, a więc w klasycznym przykładzie Searle'owskim: *czy możesz mi podać sól?* uznać wypowiedź za pytanie o rozstrzygnięcie (dotyczące jego możliwości fizycznych) wymagające odpowiedzi *tak // nie*, czy też zastanowić się nad intencją osoby zadającej to pytanie, czyli zadać sobie pytanie: CO ON CHCIAŁ MI POWIEDZIEĆ, MÓWIĄC: [WYPOWIEDŹ] i zdecydować, po rozważeniu czasem kilku możliwości, która interpretacja byłaby najbliższa intencji mówiącego. Decyzja, jak potraktować wypowiedź: *Jutro pojedziesz do...*, czyli eksplicytną asercję, nie będzie łatwa: czy widzieć tu implicytną obietnicę, wróżbę // przepowiednię, pochwałę czy groźbę; nawet w ściśle danym kontekście może dojść do nieporozumienia – wówczas strony podejmują czynności negocjacyjne, zdejmujące potencjalne wieloznaczności.

Inferencja dokonuje się z uwzględnieniem czynników różnej natury, wśród nich wymienia się kompetencje podmiotów komunikujących się: językową, encyklopedyczną, logiczną (logikę „zdroworozsądkową” lub „naturalną”), retoryczno-pragmatyczną (ogólne zasady dyskursywne i specyficzne prawa dyskursu), tworzące coś w rodzaju „hiper-kompetencji” (Kerbrat-Orecchioni 1986: 295). Działają one na zasadzie osmozy, przenikając się wzajemnie w ten sposób, że trudno jest określić, jaki jest zakres poszczególnych kompetencji w rozwiązywaniu problemów interpretacyjnych. Można jednak uznać, że:

- 1) kompetencja językowa pełni rolę zasadniczą,
- 2) kompetencja encyklopedyczna gra rolę komplementarną, ale fundamentalną w określeniu znaczenia globalnego wypowiedzi,
- 3) kompetencja retoryczno-pragmatyczna jest przydatna w wydobywaniu treści implicytnych, ale nawet w tych przypadkach jej działanie jest podrzędne wobec działania kompetencji językowej i encyklopedycznej,
- 4) kompetencja logiczna pozwala dokonać – na bazie informacji dostarczonych przez inne kompetencje – operacji rachunkowych prowadzących do konstrukcji interpretacji (Kerbrat-Orecchioni 1986: 297).

Zjawiska i zagadnienia poruszane w artykule na obecnym stanie wiedzy o komunikacji językowej prowokują wiele pytań, czasem niemal dziecinnych. Na wiele z nich znaleziono odpowiedzi, istnieje wiele, wzajemnie wykluczających się hipotez, wiele pytań czeka też na odpowiedź. Język jako forma działania człowieka

pozostaje jeszcze w wielu punktach tajemnicą (por. intrygujący i nadal aktualny tytuł książki: J. Kristeva, *Le langage, cet inconnu* z 1981 r.).

Literatura

- Antas J., 1999, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Kraków.
- Bally Ch., 1951, *Traité de stylistique française*, t. 1, 2, Paris.
- Cieślukowska T., 1995, *Przemilczenie w prozie (w kręgu teorii sugestii)*. – też, *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*, Warszawa-Łódź.
- Dąbrowska A., 1993, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Dąbrowska A., 1998, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa.
- Jacques Derrida. *Doctor honoris causa Universitatis Silesiensis*, 1997, Katowice.
- Ducrot O., 1972, *Dire et ne pas dire*, Paris.
- Ducrot O., 1984, *Le dire et le dit*, Paris.
- Fónagy Y., 1978, *La vive voix. Essais de psycho-phonétique*, Paris.
- Grice H.P., 1980, *Logika a konwersacja*. – *Język w świetle nauki*, wybór i wstęp B. Stanosz, Warszawa.
- Grzegorzczkova G., 1987, *Presupozycje jako składnik znaczeń wyrazów*. – *Od kodu do kodu*, red. A. Bogusławski, B. Bojar, Warszawa.
- Kerbrat-Orecchioni C., 1986, *L'implicite*, Paris.
- Korolko M., 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Kristeva J., 1981, *Le langage, cet inconnu. Une initiation à la linguistique*, Paris.
- Lakoff G., Johnson M., 1988: *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa.
- Lewicki A., Pajdzińska A., 1993, *Frazeologia*. – *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- Literatura wobec niewyraźnego*, 1998, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa.
- Meyer M., 1993, *Questions de rhétorique: langage, raison et séduction*, Paris.
- Pajdzińska A., 1988, *Związki frazeologiczne nazywające akt mowy. Semantyka i składnia*, Lublin.
- Pajdzińska A., 1999: *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*. – *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Pelc J., 1990, *O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki*, „Studia Semiotyczne” XVI-XVII.
- Pisarek W., 1986, *Słowa między ludźmi*, Warszawa.
- Pisarkowa K., 1994, *O komunikatywnej funkcji przemilczenia*. – K. Pisarkowa, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków 1994.
- Puzynina J., 1997, *Kłamstwo*. – J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin.

- Rokoszowa J., 1983, *Język a milczenie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XL.
- Rokoszowa J., 1994, *Milczenie jako fakt językowy*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” L.
- Searle J.R., 1982, *Sens et expression. Etudes de théorie des actes de langage*, tłum. J. Proust. Paris.
- Searle J.R., 1987, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, tłum. B. Chwedeńczuk. Warszawa.
- Semantyka milczenia. Zbiór studiów*, 1999, red. K. Handke, Warszawa.
- Ziomek J., 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław-Warszawa-Kraków

Language User and the Inexpressible, Unexpressed, Not Expressed

The author of the paper tries to systemize the communicative events of different origin, status and motivation. Their common feature is the connection with inexpressiveness and not straightforward expression. They could be classified into three groups: 1. silence 2. lies 3. talking not straightforward, talking “differently”. The usage of collocations, euphemisms, figures of speech (metaphors, litotes, metonymy, irony) and indirect speech acts has been taken into consideration.